

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz

za 5 — 10 „ „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ „ 2 „

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi przy placu Bernardyńskim w domu Anfilowa.

Ogłoszenia przyjmują: księgarnia L. Chodźki, agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie i L. Janiszewski w Łodzi.

Prenumeratę oprócz Kantoru Gł. w Redakcyi—przyjmują księgarnia Chodźki, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.

w Będzinie „ Janiszewski Stan.

w Brzezinach „ Szolowski Teodor.

w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.

w Łasku „ Sapiński Adam.

w Łodzi „ Janiszewski Leopold.

w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.

w Rawie „ Wesółowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

OD REDAKCYI.

Ponieważ z Nowym Rokiem, kantor główny i ekspedycja pisma, przeszła pod bezpośredni kierunek Redaktora — przeto prenumeratę upraszamy przysyłać tylko wprost pod adresem Redakcyi, albo też składać na ręce osób wymienionych w nagłówku „Tygodnia“.

Prenumeratorowie składający przedpłatę z góry za cały rok 1879, otrzymają bezpłatnie w końcu marca lub początku kwietnia tegoż roku, zbroszowaną już powieść sławnej powieściopisarki czeskiej *Karoliny Swietli* p. t. „Córka kamieniarza“ w przekładzie *Maryi Grabowskiej*.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

O podziale dóbr ziemskich w Królestwie Polskim na majątki mniejsze, pisze p. Wiland w „Ekonomiście“:

„Wskutek uwłaszczenia włościan w 1864r., właściciele dóbr zostali odrazu pozbawieni kapitału obrotowego, który przedstawiała robocizna obowiązkowa włościan dla dominiów, co musiało koniecznie pociągnąć za sobą upadek wytwarzania w gospodarstwach rolnych.

Mało było naówczas właścicieli ziemskich, cieszących się kredytem lub którzy mogliby go łatwo uzyskać, na wzniesienie nowych budowli dla ludzi i inwentarza, oraz na zakupienie inwentarza, maszyn i narzędzi rolniczych. Wypłata wynagrodzenia za oddane włościanom grunta, w trzy lata później rozpoczęta, nie wielu właścicielom dóbr pomoc przyniosła, gdyż po największej części posłużyła na spłatę wierzytelności hipotecznych. Obok zatem braku kapitału obrotowego, okazał się w gospodarstwach rolnych niedostatek kapitału zakładowego; z kolei rzeczy, musiał nastąpić wielki upadek rolnictwa i całego rolnego przemysłu, oraz zamożności samychże właścicieli dóbr, pomimo, że wielu z nich inteligentną i wytrwałą pracą, usiłowało się bronić i opierać biedzie.

W tym materyjalnym objawie skutków, widzimy przekonywające sprawdzenie zasady ekonomicznej: że nie można w gospodarstwie wiejskiem dojść do korzystnego wytwarzania bez dostatecznego kapitału.

Na nieszczęście, taki stan rzeczy trwa u nas dotąd szczególnie; w wielu dobrach z kilku lub więcej folwarków złożonych, w których, z powodu braku kapitałów, korzystne wyzyskiwanie gospodarstwa zupełnie ustało i okazuje się niemożliwym.

Ekonomika w takim położeniu radzi podział dóbr wielkich na mniejsze przez rozprzedaż podzielných dóbr lub ich części, dla danego gospodarstwa nie potrzebnych, aby przez to właściciele mogli pozyskać odpowiednie kapitały na spłatę długów i do mocnego

zagospodarowania się w pozostawionych sobie dobrach.

Już w 1865 r. radziłem to w ówczesnym „Ekonomiście“, przecząc twierdzeniu p. M., który bezwzględnie zalecał trzymać się całości ojczyznośczonego zagona.

Galicyjskie Towarzystwo parcelacyjne zamierzało popierać u nas te naukowe wskazówki, lecz gdyby nawet nie było zbankrutowało, nie byłoby mogło dojść do pożądanego rezultatu. Agencja bowiem tego Towarzystwa, zakupiła dobra Rusinów w guberni radomskiej, sprzedane na licytacyi za pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a nie zostały one detąd ani podzielone na części, ani rozprzedane i tem samem cel ich nabywania został chybiony.

Główną przeszkodą do tych zbawiennych działań ekonomicznych, są u nas wieczyście serwituty włościańskie, oraz mieszczańskie, które przy wypłacie wynagrodzenia rządowego za osady i grunta, ryczałtowo zahypotekowane zostały w dziale III-m wykazów hipotecznych dóbr dominialnych.

Odtąd własność tych dóbr stała się *prawie podzieloną*, a przez to wyłączni właściciele utracili poprzednią możność częściowej dóbr swoich sprzedaży.

Na wielu znowu dobrach pomimo wpisania do hipoteki serwitutów z tabel likwidacyjnych, nie wykreslono przedawnionych przywilejów w dziale III-m poprzednio hipotekowanych. Po zniesieniu Komisji Likwidacyjnej, niema w kraju władzy, któraby mogła w tej czynności ją zastąpić, a tym sposo-

PODANIA LUDOWE

o Górze Chełmskiej

NAD PILICĄ.

(Dokończenie, patrz Nr. 2).

„Duch murgrabi“, pilnując tych domniemanych skarbów, nie słyszał bezwątpienia huku dział i wrzawy bitwy, którą zdaje się stoczyły tutaj wojska królewskie ze Szwedami... Na szczycie góry Chełmskiej okopała się jedna strona wależąca w trzech kondygnacjach do dziś dnia zachowanych; wyjście dla wojska było ze strony południowej. Tędy zapewne wyszło ono na spotkanie nieprzyjaciela, idącego od Koniecpola i Wielgomłyn. Z dwóch przeciwległych wzgórz, po nad kominami wsi Zagórza, pościski wzajemnie sobie posyłane wiele zniszczenia zrządziły w ludziach, czego dowodem dwa kopce kości, do dziś dnia widzialne i kule z broni ręcznej wyorywane pługiem, a tak rdzą zjedzone, że tylko tyle zdrowego w nich serca ile łepka u szpilki.

Może dopiero wiecher w roku 1877, co już same ostatki, to jest wieżę z kościoła z blachy obdarł, co tyle dachów pozrywał, a drzewa w lasach bez liku naprzewracał, wstrząsnawszy posadami lasu góry Chełmskiej, przebudził „ducha“ dawno uspiętego... Zaisiel, gdyby on wyrzał na świat, jakżeby musiał się zdziwić: dziś ze starego zamku ani kamienia,

ani jednego wióra; cały zaś bok północny góry człowiek rozebrał na płyty, filary i posadzki. Kościół w Radomsku otoczony słupami z jej piaskowca — Częstochowski klasztor — mosty na kolei żelaznej, wiele z niej kamienia posiadają; cała wieś Chełmo z tego kamienia zbudowana, a dziury dróg błotnistych niemało fur gruzu kamiennego polknęły. Ale co najbardziej powinno zdziwić owego „ducha“ — to zmiana krajobrazu. Od strony wsi Zagórza górę otaczał las ciemny i gęsty, w którym niedźwiedzie przytułek znajdowały; dziś, coraz to nowi, prędko się zmieniający dziedzice, zniszczyli jeszcze prędej lasy zagórskie, tak, że nawet drobnym kręzowom nie przebaczyli. Dwie tylko na całym ogołoconym obszarze pozostały sosny, jakby na urągowisko przeszłości! Pozostały dlatego, że pobożna ręka chłopka, co tu w czasie głodu grzyby i poziomki zbierał, obrazki na nich zawiesił... „Duch“, murgrabi musiałby zapłakać nad łysiną co górę szpeci i zarazem nad swoją nieprzeznacnością. Dlaczegoż przed śmiercią nie zakupił wszystkich obrazków z rąk kramarzy, dlaczegoż ich nie umieścił na starodrzewach?.. może choć tym sposobem byłby ocalił te przesliczne gaje, na które się wieki całe składały.

Jeszcze jedna ludowa bajka. Dwóch włościan *po dobrej częstacyi* miało spostrzedz wielkie drzwi bronzowe odkryte rozebraniem naroznika góry; drzwi tych jednakże nikt więcej nie widział, bo „duch“ stróża zapobiegając odkryciu wstrząsnął górą, której wierzchołek usunął się, a z nim wiele drzew zawa-

liło się w przepaść; niektóre z nich sterczą jeszcze w połowie zawieszzone nad głowami ciekawych u stóp góry stojących. Żeby zaś ludzie nie próbowali odszukać skarbów, mianowicie w wiliży św. Jana, „duch“ murgrabi wychodzi o północy i przestrasza śmiarków. Dwóch włościan powracających nocą z młyna dolnego, miał on porzucić z furi; niektórzy jednak — i ci są bliżsi prawdy — utrzymują, że to okowita w nadmiernej użytej ilości porzuciła ich z wozu. Bądź co bądź, o północy nikt z ludu wiejskiego na górę Chełmską za nie w świecie nie pójdzie.

Byli i tacy, co tu naprawdę jakichś skarbów szukali; jabym im jednak wskazał drogę do skarbów pewną i niezawodną, a tą drogą jest zaprowadzenie systematycznego łamania kamienia i produkcja stosownych z niego wyrobów. Góra Chełmska od strony Chełma obrośnięta lasem dębowym, grabowym i świerkowym (który troskliwie pielęgnuje sz. dziedzic Chełma pan B. S.), miłem jest miejscem spacerowem dla tutejszych gości i całej okolicy. Ze samego szczytu widać lasy okoliczne, a przez lunetę podobno Piotrków i Kielce. Na tej też górze często stojąc, sięgam myślą w owe ubiegłe lata, kiedy byłem mieszkańcem Piotrkowa; przypominam sobie te domy przyjacielskie, w których tyle doznałem szczerości — i przywoływam na pamięć tych, z którymi dzieliłem dole i niedole zgasłej przeszłości..

X. L. Paszkowski.
z Chełma.

ben, takie hipoteki dóbr są niewłaściwie obciążone zbyt wielkimi wpisami.

Tutejsze władze do spraw włościańskich i wydziały hipoteczne sądów okręgowych, nie chcą rozdzielać serwitutów wyżej wymienionych, na podstawie tabel likwidacyjnych, pomiędzy hipotecznie i terytoryjalnie podzielone dobra dominialne na majątki mniejsze, ani zezwalać na wykreślenie z hipotek przywilejów tabelami likwidacyjnymi zastąpionych. Jedne władze usprawiedliwiają odmowne swoje decyzje brakiem wyraźnego w tym przedmiocie przepisu, a wydziały hipoteczne domagają się od właścicieli dóbr złożenia szczegółowych na to decyzji zarządu gubernialnego do spraw włościańskich. Przez takie ujemne działania rządzonech władz, jedyny środek ratunku, którym możnaby podźwignąć z upadku rolnictwo i gospodarstwo w dobrach większych — jest zatamowany; a dopóki działanie to nie odmieni się, nie możemy spodziewać się także ocalenia właścicieli tych dóbr od niezасłużonej ruiny majątkowej.

W art. 12-m Najwyższego ukazu o uwłaszczeniu włościan z 1864 r., istnieje obietnica usunięcia z dóbr dominialnych serwitutów za wynagrodzeniem za nie użytkowników. Gdyby pod tym względem zostały wydane odpowiednie przepisy, byłby to środek radykalny do ochronienia dóbr ziemskich, serwitutami temi obciążonych, od złych skutków, które na nie wywarło uwłaszczenie włościan.

Zanim wszakże nastąpi ostateczny rozbrat ekonomiczno-prawny, pomiędzy właścicielami dóbr a włościanami, szukać należy chociaż półśrodków, aby powstrzymać ruinę właścicieli tych dóbr i ocalić — śmiało rzec można, najważniejszą gałęź przemysłu — przede wszystkim źródło narodowego bogactwa.

W tym celu zwracam uwagę przedewszystkiem na to: że użytkownicy z serwitutów, żadnej ztąd różnicy ani szkody nie mogą doznać, *gdy ich prawa z dóbr głównych będą wykreślone, a przeniesione zostaną do hipoteki dóbr nowo oddzielonych*, na których oni te serwituty wykonywają i wyłącznie mogą mieć zabezpieczone.

Tak też zrozumiała logiczne i prawne to następstwo zwierzchność hipoteczna byłego Trybunału cywilnego warszawskiego, zatwierdzając w 1871 r. wniosek bezpośredni właściciela dóbr *Gole*, aby według tabeli likwidacyjnej rozdzielone zostały serwituty włościan, na nowo utworzone dobra *Bosin*, które na nich są przyznane i wykonywane.

Od czasu jednak wprowadzenia nowej ustawy sądowo-cywilnej, wydziały hipoteczne okręgowe odmawiają rozdziału serwitutów pomiędzy podzielone dobra dominialne, a apelacje od takich decyzji są bezskuteczne.

W takim położeniu rzeczy, okazuje się gwałtownie potrzebnym wyraźny nowy przepis, któryby zobowiązał zarządy gubernialne do spraw włościańskich do spieszego rozpoznawania żądań właścicieli dóbr, o rozdział serwitutów pomiędzy nowo utworzone majątki z dóbr większych i o wykreślenie z hipotek tych dóbr, przywilejów przedawnionych dla włościan i mieszczan, albo przez tabele likwidacyjne już zastąpionych.

Miejski samorząd, jak donosi „Nowoje Wremia“, ma być wprowadzony w roku bieżącym w miastach Królestwa; Warszawa ma otrzymać miejskie przepisy w lipcu, a następnie reszta miast — prawdopodobnie większych; jakęśmy dawniej słyszeli, na pierwszy początek, wspólnie z Warszawą, miejski samorząd ma być wprowadzony w jedenastu miastach, t. j. w dziesięciu gubernialnych i w Łodzi. Rozmawiając także utrzymywano o sposobie obsadzenia prezydenta (Hołowy); jedni twierdzili, że projektowano na początek wytworzyć dwóch kierowników — administrującego i kierującego posiedzeniami; drudzy znów, że zaprojektowano wybierać trzech na prezydenta kandydatów, z których jeden ma być zatwierdzony. Gdzie rzeczywistość, dowiemy się dopiero po ogłoszeniu przypasowanej do nas ustawy Cesarstwa.

Nasze dorożki. We wszystkich prawie miastach gubernialnych naszego kraju, są już zaprowadzone dorożki i mają ustanowioną przez władzę miejscową taksę. Wiemy także i to, że przedsiębiorcy dobrze na tem wychodzą. Już od lat paru i u nas istnieją dwie, czy też trzy dorożki, ale właściciele ich solidarnie z sobą złączeni, położyli sobie za zasadę, brać jak najwięcej od osób ich potrzebujących. Wiemy z doświadczenia, że za przejazd z środka miasta do kolei (około tysiąca kroków), często nie zadawalają się półrublem i żądają po 60 i więcej kopiejek, a za większe kursa mają śmiałość brać po rublu. Wprawdzie spieszący się np. na pociąg, płacą taki wielki haracz, co jest z wielką krzywdą publiczności, a rzeczywicie mniej daleko przynosi pożytku dorożkarzom, gdyż przy mniejszej zapłacie, ciż sami częściej używani, zarabiać mogliby dwa i więcej razy niż teraz. Dobro ogółu wymaga koniecznie taksy umiarkowanej, jak również i zwiększenia liczby dorożek, bez których, przy ciągle wrastającej ludności naszego miasta, takowe stały się rzeczywistą potrzebą. Kapitaliści i na tej drodze mogliby zyskiwać, gdyby zawiązawszy spółkę i urządziwszy odpowiednią liczbę dorożek, chociażby jednokonných, przy cenach przystępnych i stałych, zatwierdzonych przez władzę, zajęli się rzeczonem przedsiębiorstwem.

Murowane ogrodzenie, okalające ogród gubernialny, na nowo pozieleniało od wilgoci.

Wobec wielkiego spadku ogrodu ku Rokazykiemu Przedmieściu i przez to ciągłego podmakania rzeczonego ogrodzenia, zamiast owych częstych reperacyj muru, należałoby z przyszłą wiosną pomysleć o radykalniejszym jakimś środku dla zabezpieczenia go od ciągłej ruiny — np. o opasaniu rowem i przeprowadzeniu drenów.

Głos na puszczy. Od mieszkańców Krakowskiego Przedmieścia, znowu dochodzą nas skargi na nowe kradzieże. Dnia 3-go b. m. po godzinie 10-ej (!) wieczorem, wyniesiono wszystką pościel pani M., złożoną na górze. Pościel — to nie drobnostka; dla noenych jednak stróżów — to widocznie drobiazg; złodziej zaś dla nich, to tak jak i dla nas — nędzna osobistość, na którą nie warto zwracać uwagi.

Otwarcie kłódki bez popsucia jej, jak również bez oderwania skobla, to rzecz godna zastanowienia. A jednak u państwa P., w domu p. Morhnera, praczka powiesiwszy w zaprzeszłą sobotę mokrą bieliznę, utrzymuje, że górę za sobą zamknęła. W poniedziałek państwo P. widząc, że jakoś nie przychodzi do zdjęcia teje bielizny, posłali po nią umyślnie. Przyszedszy na wezwanie, zapewniać zaczęła niespokojnie, że przez całą noc śniła się jej mokra bielizna (co ma podobno wróżyć złodziej); jakoż udano się na górę, gdzie natychmiast spostrzeżono otwartą kłótkę i. brak najlepszych, wyraźnie najlepszych sztuk bielizny!... Szkoda, że państwo P., mając małą nadzieję odszukania właściciwą drogą winowajcy, straty nie dochodzili.

Kradzieże w Łodzi. Czytamy w „Gaz. Han.“ że w Łodzi, wraz z wzrostem miasta, liczącego dziś już przeszło 100,000 mieszkańców, wraz z przybywaniem domów, których dziś już naliczono do 3,000, wraz z powiększającą się liczbą dorożek i sanek, które lubo nie numerowane i przez to czujności władzy uchodzące, przyjmują na 200 ogółem, wraz wreszcie z wrastającym ruchem towarowym i osobowym na kolei fabryczno-łódzkiej — potężnieją olbrzymie wypadki kradzieży. Trudno doprawdy uwierzyć zapewnieniom korespondentów, że niema noey bez kilku wypadków okradzenia, ograbienia, a nawet poraniania broniących swego mienia mieszkańców, że kradzieże te są coraz śmielsze, że nie pomagają wcale zamek silny i sztaba żelazna przy oknach i drzwiach sklepów przymocowana, że co najdziwniejsza, miejscowe środki bezpieczeństwa okazują się bezskutecznymi. Kasa miejska Łodzi bardzo jest zamo-

zną, najzamożniejszą może ze wszystkich kas miejskich Królestwa, — miasto więc samo z chęcią pragnie się przyeznać do powiększenia liczby policyi, lecz cóż?.. Miejscowa władza policyjna przy całym energicznym działaniu i jak najszczerszych chęciach dla dobra niepewnego swego mienia ogółu — nie może nic zdziałać, wobec małej ilości strażników, podobno w liczbie 26 znajdujących się w Łodzi, mieście mającem 10 wiorst rozległości i w większej połowie zajętych u sędziów pokoju, inkwientów i komorników. Powiększenie zatem liczby policyjantów, tych stróżów mienia i bezpieczeństwa, jest kwestyją palącą — mieszkańcy nawet miasta domagają się patrolów nocnych. Kradzieżom sprzyja ta okoliczność, że pociąg kolei łódzkiej wychodzi o 5-ej z rana, a więc umożliwia odwiezienie skradzionych towarów, przybywa zaś o 2-ej w noey, przywoząc nowych złoczyńców. Kradzieże te przyczyniają się do wielu bankructw; kupiec bowiem okradziony — nie może płacić zobowiązań, a ztąd następuje powoli ogólne zachwianie kredytu. Smutny ten stan przeto wymaga jak najspieszniejszego zarządzenia złemu, a wątpić nie należy, że odpowiednie rozporządzenie, powiększające liczbę strażników łódzkich, rychło odpowie na dzisiejsze skargi.

W dniu 19-m grudnia r. z. w mieście Łodzi, miało miejsce widowisko na korzyść niezamożnych uczniów szkoły wyższej rzemieślniczej, łódzkiej, którego rezultat przedstawia się jak następuje:

Ze sprzedaży biletów otrzymano rs. 345 kop. 30.

Naddatki i ofiary uczyniły rs. 202 k. 13.

Razem rs. 548 kop. 43.

Wydatki były następujące:

Truppie dramatycznej p. Texla, za dane przedstawienie zapłacono rs. 150.

Rozmaite drobne wydatki uczyniły rs. 5 k. 30. Razem rs. 155 k. 30.

Następnie sumę pozostałą w ilości rs. 393 k. 13, oddano do rozporządzenia rady szkolnej pedagogicznej, celem wsparcia biednych uczniów.

Rada pedagogiczna zda dokładną sprawę z użycia sumy powyższej w końcu miesiąca stycznia r. b.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, ogłoszonym zostało na dzień 22 stycznia r. b. na godzinę 11-tą w południe do lokalu dyrekcji przy ulicy Średniej. Oprócz zwykłych czynności dorocznych, i wyboru jednego dyrektora, dwóch zastępców i trzech członków komitetu nadzorczego, na zebraniu tem dyskutowanym będzie projekt utworzenia kasy przezorności i pomocy dla osób pracujących w Towarzystwie.

We wsi Zamościu w piotrkowskiem — jak donosi „Kur. Poran.“ — skradziono kasę gminną, wynoszącą około 400 rs.

Wedle zarządzonego śledztwa, dopuścił się kradzieży tej pisarz gminny.

W teje gminie znaleziono w lesie trupa włościanina Musiała, który pozbawiony został życia dla 200 rubli, jakie mu zabójca odebrał. Podejrzany o tę zbrodnię włościanin teje gminy, został aresztowany.

Głośna po kraju legenda o djabie brojącem w lasach pod Gzęstochową, wyjaśniła się poniekąd, jak donosi „Kur. Por.“ — Był to podobno figiel leśników, straszających w przebraniu piekielnem zbytnie zagęszczonych w tamtej okolicy złodziei drzewa i zwierzyny. Figiel ów wprawił fantazyję ludzką w taką działalność, że powstało mnóstwo opowieści o zbiegu z Syberyi, o zdzieczalym człowieku, nakoniec o małpie, która z Prus była uciekła. Ta ostatnia wersyja znajdowała najwięcej wiary w Częstochowie, oraz w okolicy. Na dziesiątki można liczyć wiarogodnych świadków, którzy najuroczyściej zapewniają, że do tej fikcyjnej małpy własnoręcznie strzelali.

Tyle z „Kur. Por.“ — my ze swej strony wyszczególniamy, że fakt powyższy miał

